

Stefan Żółkiewski

"Socjologia komunikacji literackiej :
problemy rozpowszechniania i
odbioru literatury", Janusz Lalewicz,
Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź
1985 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 78/1, 398-404

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

je funkcjonujące w tym świecie przestrzenie. Przestrzeń sakralna — Dolina — to ustalony w młodości kosmos, którego krajobraz determinują znaki pamięci: las, pociąg, rzeka. Dolina to świat-model trwały i niezmienny, zamknięty w pamięci bohaterów powieściowych Konwickiego. Te same znaki organizują przestrzeń, w której żyją bohaterowie. Ich świat jest jednak zdeintegrowany, niepewny i niestabilny, gdyż oddalony od mitycznego świata dzieciństwa. Bohater *Dziury w niebie* — jak zauważa autorka artykułu — żyje jeszcze w bliskości mitycznego wzorca, lecz jego wyjazd z Doliny staje się zapowiedzią nostalgii i ciągłych powrotów śladami zachowanych w pamięci znaków Doliny. Bohaterowie *Sennika współczesnego*, *Wniebowstąpienia*, *Nic albo nic* żyją już w świecie zdesakralizowanym, w którym mogą szukać jedynie analogii z utraconą Doliną. Inny mechanizm funkcjonowania przestrzeni: mitycznej i rzeczywistej, znajduje autorka w *Zwierzoczkoupiorze*. Bohater tej powieści dopiero w marzeniach odnajduje idealny kształt Doliny z całą jej sakralną wymową. Kształt świata przedstawionego w powieściach Konwickiego ma swoje źródło w biografii pisarza, w kulturowej tradycji Wileńszczyzny.

Tekst Jana Błońskiego pt. *Kto ty jesteś?* ma charakter eseistyczny i jest swobodną refleksją nad literaturą polską, refleksją wokół pytania o obraz Polaka i Polski w literaturze współczesnej. Spostrzeżenia autora dotyczą patriotycznego, psychologicznego, socjologicznego modelu Polaka w literaturze przed- i powojennej oraz modelu Polski budowanego na doświadczeniach „ojczyzny prywatnej”.

Część artykułów w omówionej książce jest świadectwem systematyzującego oglądu literatury, przedstawionego w niej świata oraz funkcjonujących w niej form powieściowych. Natomiast szkice Wiegandt, Ługowskiej i Nasalskiej ujawniają predylekcje tematyczne i metodologiczne krytyków młodszego pokolenia, którzy dążą do zrozumienia świata przedstawionego poprzez odwołanie się do takich pojęć, jak mif, przestrzeń, *sacrum*, archetyp.

Elżbieta Konończuk

Janusz Lalewicz, SOCJOLOGIA KOMUNIKACJI LITERACKIEJ. PROBLEMY ROZPOWSZECHNIANIA I ODBIORU LITERATURY. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1985. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 198, 1 nrb. „Problemy Kultury Literackiej”. Tom III. Redaktor naukowy serii: Stefan Żółkiewski. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Nauka polska poniosła dużą stratę z powodu śmierci Janusza Lalewicza. Był on wybitnym, młodym, oryginalnym, skłonny do nowatorstwa metodologicznego badaczem literatury z punktu widzenia komunikacyjnego czy też badaczem komunikacji literackiej w jej funkcjach społecznych, uwzględniającym problematykę literatury jako swego rodzaju aparatu rozpowszechniania informacji. Jest to punkt widzenia dobrze znany w literaturze naukowej na świecie, związany z osiągnięciami takich szkół, jak R. Escarpita, H. R. Jaussa lub J. Lotmana, W. Iwanowa i wielu innych. Stosunkowo dobrze rozwijają się te badania i w Polsce.

Janusz Lalewicz doktoryzował się na podstawie cieszącej się naukowym uznaniem, często cytowanej w literaturoznawstwie polskim rozprawy *Komunikacja językowa i literatura*, opublikowanej w 1975 roku. Późniejszy jego dorobek stanowi wiele rozpraw z tegoż zakresu, ogłaszanych w czasopismach naukowych („Teksty”, „Pamiętnik Literacki”) oraz w książkach zbiorowych.

Autor ten odznaczał się imponującą, czerpaną z wielojęzycznych lektur erudycją. Wyróżniała go bogata kultura literacka, filozoficzna i lingwistyczna. Panował nad problematyką metodologiczną, logiczną i teoretycznonaukową. Miał za sobą

studia romanistyczne i filozoficzne. Omawianą tu książkę zamierzał przedstawić jako rozprawę habilitacyjną w Instytucie Badań Literackich, w którym od kilkunastu lat pracował.

Zakres rozważań tej rozprawy cechują spełnione ambicje objęcia głównych problemów socjologii komunikacji literackiej, przy świadomym ograniczaniu się do zagadnień podstawowych, związanych z obiegami społecznymi komunikatów literackich i przemianami aparatu ich rozpowszechniania począwszy od w. XIX, doby romantycznej oraz jej właściwych technik drukarskich i kolportażowych, ze szczególnym uwzględnieniem zjawisk w. XX wraz z problemami kultury masowej i stosowania środków elektronicznych komunikacji masowej.

Rozprawa z tych względów może służyć za swego rodzaju podręcznik, a na pewno jako synteza krytyczna wiedzy aktualnej na te tematy. Autor analizuje wszystko, co istotnego w tym zakresie mieli do powiedzenia wybitni autorzy francuscy, angielscy, niemieccy, radzieccy i polscy. Z tych analiz krytycznych czytelnik polski będzie mógł poznać główne teorie obiegów społecznych i rozpowszechniania literatury, będzie mógł posłużyć się tą książką jako rzeczywistym kompendium wiedzy, niepomniernie wzbogaconym oryginalnymi pomysłami Lalewicza, sądami ostrożnymi, właściwymi precyzacjami pojęć, często nowych, celnymi modyfikacjami krytycznymi twierdzeń sformułowanych przez współczesnych teoretyków komunikacji literackiej. Chciałbym podkreślić zarówno szeroką erudycję autora, krytycyzm wobec pomysłów, jak i dużą oryginalność, bogactwo i zwłaszcza staranne rozważenie właściwych treści książki Lalewicza, decydujących o jej wartości dla polskiej kultury literackiej i refleksji literaturoznawczej.

Książka Lalewicza składa się z czterech części. Pierwsza z nich traktuje o literaturze i systemach rozpowszechniania tekstów. Autor omawia drogę od dialogu do komunikacji masowej oraz proces i aparat komunikacji literackiej, formułując pojęcia ogólne. Część druga zajmuje się problemami literatury jako lektury. Wywód jest tu bogato i wielostronnie sprobematyzowany. Badacz mówi o „literaturze z punktu widzenia czytelnika”, jak lubią formułować pewni teoretycy. Z kolei rozważa semantyczne wymiary lektury. Wiele miejsca poświęca mechanizmom komunikacyjnym „twórczej zdrady”, jak to nazwał Escarpit. Wreszcie rozpatruje kontekst faktu literackiego i funkcje lektury. Część trzecią rozpoczynają rozważania nad obiegiem literatury w społeczeństwie, po czym autor analizuje publiczność literacką i sam społeczny obieg. Część czwarta mówi o literaturze w epoce masowej komunikacji. Książka zawiera ciekawe wykresy modeli procesów komunikowania literackiego.

Cała praca jest napisana w stylu referatowo-polemiczno-porządkującym. Są to bowiem w ogólnym dotychczasowym dorobku dyscypliny problemy nowe, pomysły bardzo indywidualne, orientacje tematyczne nie uzgodnione, toteż aby wnieść własne zasadne rozwiązania, trzeba je poprzedzić analizą obszernego materiału erudycyjnego. Znaleźć drogę własną w gąszczu innych prób. Trzeba krytyki stwierdzeń często nie domyślnych do końca, acz bezsprzecznie inspirujących, formułowanych przez badaczy inteligentnych, których publikacje Lalewicz musiał przekonująco wybrać z mnóstwa przyczynków niegodnych większej uwagi.

Sposób prowadzenia wywodu przez autora pozwala zasadnie odróżnić problemy istotne komunikacji literackiej od jej problemów pozornych, których w dotychczasowych próbach nie brakuje, a które obala przekonująco Lalewicz. Zaczyna od pokazania ograniczeń klasycznego dialogowego modelu linearnego komunikacji, wywodzącego się z zainteresowań inżynierskich, których nie da się z powodzeniem stosować do komunikacji literackiej. Nowe modele, do których autor nawiązuje, stworzyli Schaeffer i Escarpit. Komunikacja literacka ma inne funkcje, cele i systemy aniżeli komunikacja dialogowa.

Może jednak te analizy Lalewicza budzą niedosyt brakiem odniesień do filozofii, do ontologicznych konsekwencji postępowania cybernetycznego, do historycznych przemian metod analizy strukturalnej, do wszelkich kłopotów wynikających z teorii rozwoju społecznego, np. teorii marksistowskich — tak dobrze ugruntowanych w humanistyce XX wieku. Autor zachowuje się tak, jakby bez wszelkich kłopotów filozoficznych mógł się odwoływać do danych empirycznych. Nie bardzo chce mi się wierzyć, że ten spokój empiryka jest dziś naprawdę możliwy. Niemniej badacz trafnie, za Escarpitem, pokazuje, co się dzieje z komunikacją literacką, gdy porzucimy fikcję (w tym zakresie!) dialogu i zbliżymy się do rzeczywistych komplikacji komunikacji masowej. Zwłaszcza gdy dobrze i do końca odróżnimy problemy procesu komunikacyjnego od komplikujących go swoistych problemów aparatu rozpowszechniania, czyli wrócimy do świata ziemskiego.

Autor sądzi, że to, co dotyczy aparatu rozpowszechniania, nie dotyczy bezpośrednio tekstu. Między procesem komunikacji bowiem a aparatem rozpowszechniania właśnie tekst stanowi właściwe *medium* pośredniczące. Nie bardzo mi się chce wierzyć, że aparat, czyli właściwości jakoby pozakomunikacyjne zjawisk komunikowania się nie dotyczą bezpośrednio tekstu. Gdzie indziej starałem się pokazać jedność funkcji semiotycznych tekstu, stanowiących o procesach komunikacyjnych, i funkcji rzeczowych przedmiotu semiotycznego, materii cybernetycznej, czyli informacji „niesionych” przez rzeczy i zdarzenia. Starałem się pokazać jedność funkcji semiotycznych i rzeczowych składających się razem na funkcję społeczną danego przedmiotu semiotycznego. Lalewicz nie podjął tej dyskusji. Raczej zadeklarował swoje stanowisko, które, przyznaję, rozwija konsekwentnie. Wprawdzie powołał się na moje teorie, jednak wyróżnił elementy niekomunikacyjne związane z aparatami upowszechniania, problematykę zaś komunikowania i komunikatów zdaje się traktować odrębnie. Trudno mi w recenzji podejmować tę polemikę. Lalewicz nie przekonuje teza o zależności elementów komunikacyjnych, tekstów wręcz — od przymusów aparatów rozpowszechniania. Ograniczam się do podkreślenia różnicy naszych poglądów. Zwłaszcza że to inne spojrzenie nie przeszkadza mu w zbudowaniu konsekwentnej i eleganckiej całości teoretycznej. Może bardziej pozytywistycznej aniżeli moja. Ale ten rozdział tworzy w końcu tylko wstępne rozważania.

Lalewicz szczególnie zajmuje nowa koncepcja literatury wynikająca z komunikacyjnej perspektywy badawczej. Ma rację, gdy dostrzega zasadniczą przemianę problematyki wiedzy o literaturze, gdy pojawia się perspektywa komunikacyjna w badaniach nad literaturą. Można za Escarpitem powiedzieć, że w tej koncepcji wiedzy o literaturze nie ma niejako dzieł. Występują dialogi pisarza z publicznością literacką. Podobnie sądzi Jauss mówiąc o dwu nieredukowalnych perspektywach w badaniu literatury, perspektywy twórcy i innej perspektywy odbiorcy. Albo dzieło jest niezmiennikiem dla czytelnika i bada się to dzieło. Albo niezmiennikiem jest czytelnik i bada się jego działanie, coraz inne działanie dzieła na czytelnika.

Są to słusznie i krytycznie wyróżnione ujęcia, ale i u jednego (u Escarpita mniej), i u drugiego (u Jaussa bardziej) dotyczą aspektów podmiotowych relacji dzieło—czytelnik. Chodzi tu o funkcje dzieła w stosunku do podmiotu. Lalewicz nie odrzuca tak sformułowanych pytań jako dotyczących pozornej problematyki. Ale będzie prowadził cały swój wywód, by wykazać, że nie są to rzeczywiste problemy komunikacyjne. Jest to istotnie, jak chce Jauss, szukanie tylko nowej „estetyki recepcji”. Uzupełnienie badań nad twórcą i twórczością przez badanie odbiorcy jako współtwórcy.

A tymczasem naprawdę nie chodzi tu o uzupełnienie tradycji literaturoznawczej. Chodzi o całkowicie inną problematykę. Nastawienie na odbiorcę jest istotnie

konieczne przy badaniu wszelkiej komunikacji. Nie na tym jednak polega zasadnicza zmiana problematyki. Posuwając się ku jej określeniu autor usuwa z drogi pewne dalsze nieporozumienia. Sięga głównie po polskie prace, wyróżniające się walorami poznawczymi. Ale krytykuje w nich próby posługiwania się różnymi „wirtualnościami”. Przede wszystkim — wirtualnym odbiorcą, niejako „wpisanym” w tekst. Determinowanym przez swoiste, sterujące jego odbiorem, gdy jest prawidłowy, właściwości tekstu. Podobnie jest z „obrazem autora”, nadawcy też wpisanym w tekst, określonym przez pewne właściwości tekstu. Cała złożona problematyka inspirowana u źródła przez takie tendencje jest sprawnie analizowana i krytykowana przez Lalewicza. Bo przecież to rzeczywiście ludzie, istniejący poza tekstem, uczestniczą w komunikacji, ta zaś jest zjawiskiem społecznym, dotyczy zbiorowości semiotycznych posługujących się systemami znakowymi. Wyniki analiz autora prowadzą do tego, by przekroczyć tradycyjną podmiotową problematykę lektury. By mówić o tych zagadnieniach na poziomie publiczności czytającej, na poziomie grup, zbiorowości semiotycznych. Trochę dziwi, że w tym kontekście badacz nie odwołuje się do teoretyków radzieckich, którzy najwięcej zrobili dla takiego ujęcia problemu lektury, a przecież tych autorów zna dobrze i gdzie indziej w swej pracy cytuje.

Lalewicz bardzo trafnie i precyzyjnie analizuje procesy odczytań tekstów, procesy interpretacyjne. Wyjaśnia, jak kolejne reinterpretacje danego tekstu w historii kultury literackiej zależą od przemian sfery pozasemiotycznej, przemian rzeczywistości. Wyjaśnia interesująco rolę filozofii, która coś mówi o świecie. Filozofia jest potrzebna, by zrozumieć i określić kontekst. Ale — jak sądzi Lalewicz — to filozof specjalista artykułuje te przeświadczenia filozoficzne. Nie czyni tego zwykły czytelnik. Nie neguję, że zwykły czytelnik nie artykułuje jasno, świadom założeń, dokładnie filozofii swojej interpretacji. Korzysta z różnych źródeł pozaliterackich, z wiedzy pozatekstowej, niejako pozaźródłowej. Ale sądzę, że tekst, zwłaszcza artystyczny, literacki, komunikuje mu jakiś aspekt całościowego modelu świata realizowanego w danym tekście. Jest także sprawą właściwości zwykłego czytelnika choćby niejasne wyodrębnienie kontekstu. Do interpretacji — bodaj powierzchownej — niepotrzebny mu jest filozof i jego odpowiedzialna artykulacja. To zwykły odbiorca odczytuje, że np. karnawałowy model świata Rabelais'go jest modelem „świata na opak” od XV w. do dziś w kulturze Europy. Tenże czytelnik rozumie funkcjonalny model np. poezji rewolucyjnej. W kontekście przeżywanej kultury w XX w Europie potrafi sam odczytać, tak czy inaczej, rewolucyjny model świata poezji pewnych utworów Broniewskiego czy Majakowskiego. Robi to sam — bez filozofa, choć ten może jego interpretację ułatwić, przyczynić się do wyartykułowania jej pełniej, krytyczniej, odpowiedzialniej. Sprzeczałbym się pod tym względem z Lalewiczem, jeśli go dobrze rozumiem. Nie neguję jego koncepcji roli filozofii w interpretacjach, ale sądzę, że w teorii lektury on tę rolę absolutyzuje, przecenia.

Część trzecia książki jest bardzo pełnym, u nas zupełnie nowym wykładem koncepcji „twórczej zdrady” wedle formuły Escarpita. Lalewicz wychodzi od oryginalnego określenia faktu literackiego, który pojmuje jako rezultat zetknięcia się utworu i publiczności. Próby określenia faktu literackiego mają długą historię, zaczynając choćby od teorii Tynianowa. Lalewicz zna te teorie, przemyślał ich braki. Utwór musi być napisany, by mogło wystąpić zjawisko „twórczej zdrady”. W związku z ową zdradą nie chodzi tu o banalny fakt, że można utwór źle zrozumieć, ale o to, że można mu nadać nowy sens. Utwór literacki nadaje się do „twórczej zdrady” jako specyficzny typ komunikatu. „Twórcza zdrada” to zmiana uniwersum interpretacyjnego. Właściwie wszystkie stare teksty, z innych epok, czytamy jak teksty literackie, nadające się do twórczej zdrady. To słuszne i głębokie spostrzeżenie. Tak czytamy np. średniowieczną historiografię. Lalewicz dosko-

nale charakteryzuje cechy, właściwości takich tekstów, warunki ich lektury. Jest w tym zakresie pełen pomysłów, trafnych dystynkcji, głębokich ujęć mechanizmów lektury. Umie ukazać swoistą kulturową rolę tego spotkania publiczności z utworem w świecie historycznym i w zmiennych sytuacjach społecznych komunikacji literackiej.

Rozważania te prowadzą autora do analizy na podstawach omówionych wywodów do rozpoznania społecznego kontekstu faktu literackiego i funkcji lektury. Ta część książki zaczyna się od ustalenia następujących elementów komunikacji literackiej: a) aktu lektury, b) określenia faktu literackiego przez określenie stosunku tekstu do publiczności, c) uprawiania lektury, czyli analizy stosunku zbioru tekstów do czytelnika, d) analizy czytelnictwa w dawnej zbiorowości.

Badacz jak najtrafniej, za Russellowską koncepcją typów logicznych sądów, ostrzega przed mieszaniem innych logicznie orzeczeń o zjawiskach jednostkowych i właściwych zbiorowościom. Świadomość tego nie bywała dotąd tak jasno obserwowana w polskiej wiedzy o kulturze literackiej i komunikacji literackiej. Stąd wiele nieporozumień w naszej nauce o literaturze.

Lalewicz znakomicie, samodzielnie porządkuje różne funkcje lektury. Uwydatnia fakt, iż kontekst społeczny zmienia lekturę, nadaje jej nowe sensy. Autor systematycznie omawia rozmaite typy lektur. Określa typ lektur profesjonalnych i nieprofesjonalnych. Na tym tle wyróżnia typy publiczności czytającej. Akcentuje, że lektura jest działalnością mieszczącą w sobie funkcje ludyczne. Ukazuje, w jakich warunkach (określonych!) społecznych i kulturowych mamy do czynienia z tzw. lekturą zaangażowaną. Rozważania te są ogromnie pouczające, imponują bogactwem treści. Kończy się owa część trafnym stwierdzeniem, że komunikacja literacka i dotycząca literatury nie stanowi odrębnej i autonomicznej dziedziny, ale stanowi i może stanowić w określonych kulturach składniki całego życia społecznego. Dla przykładu analizuje badacz kultury dworskie europejskie czy kultury feudalnej Japonii pewnego okresu. Wywody jego wyprowadzają nas z kręgu ogólników. Są istotnym wkładem do wiedzy historycznej o kulturze literackiej. Te rozważania w konsekwencji pozwalają Lalewiczowi postawić ważki problem obiegu literatury w społeczeństwie. Omawia autor szczegółowo problem publiczności literackiej, który ma już dość długą historię w nauce, także polskiej, zaczynając co najmniej od Bystronia.

Lalewicz analizuje swoiste cechy komunikacji równie swoistej dla publiczności, która właśnie uczestniczy w komunikacji literackiej. Analizuje szczegółowo i wielostronnie cechy tego typu komunikacji bez określonego adresata. Rozróżnia jej właściwe i odrębne społeczne role komunikacyjne. Wyróżnia z naciskiem komunikację oralną i przeciwstawia ją komunikacji poprzez środki pośredniczące. Buduje typologie jej odbiorców. W komunikacji odróżnia partnera interakcji od wyłącznie odbiorcy. Zasadność i potrzebę tych rozróżnień i porządków opiera na wynikach wywodów z poprzednich części książki. Tworzy elegancki łańcuch konsekwencji teoretycznych. Czyni swoje analizy naprawdę zrozumiałymi i przekonującymi dla czytelnika.

Te nowe dystynkcje zastosowane przez Lalewicza pozwalają mu przeanalizować publiczność jako grupę. Rozróżnia on publiczność zintegrowaną i rozproszoną. Potrzebne są tu dwa ujęcia publiczności: integratywne i dystrybutywne. Audytoria winny mieć cechę stałości, by mogły być traktowane jako publiczności. Te ostatnie charakteryzujemy poprzez ich cechy społeczne i poprzez im właściwy i dostępny sposób rozpowszechniania komunikatów. Ale i inne więzi poza relacją tylko komunikacyjną winny łączyć publiczności. Te warunki ogólne prowadzą autora do określenia socjologicznego specyficzności komunikacji literackiej. Zaczyna on od krytyki nieostrzych koncepcji zależności prostej charakteru komunikacji od przynależności klasowej uczestników tejże. Bliżej analizuje te zagadnienia. Pokazuje szczególną

rolę uczestnictwa w komunikacji literackiej, jako sfery pośredniczącej, by taki jej uczestnik mógł stać się rzeczywistym partnerem w danej kulturze w ogóle.

Te wstępne konstatacje stanowią podstawę rozważań o społecznym obiegu literatury. Lalewicz ceni wysoko pojęcie obiegu. Analizuje jego optymalizujące warunki, zarówno dostępności komunikatów — fizycznej i ekonomicznej, jak i tematycznej w jego terminologii. Ponieważ pojęcie obiegu od dobrych kilkunastu lat funkcjonuje w polskiej nauce o kulturze literackiej, badacz wyzyskuje te koncepcje, poddaje je krytyce, uszczegółowieniu, uzupełnieniom nieraz bardzo istotnym. Jak np. niedostrzeżenie dotąd swoistej problematyki obiegów nieoficjalnych, wszelkich charakterystycznych dla XX w. obiegów kontrkulturowych, kontestacyjnych. Świetne są konkretne analizy różnych swoistych przypadków. Np. doskonała analiza wyłaniania się w kulturze amerykańskiej z obiegu właściwego publiczności popularnej zupełnie odrębnego obiegu, o swoistej publiczności, tego, co nazywamy *science fiction*.

Kończy Lalewicz swoją bogatą, dobrze skomponowaną, logicznie powiązaną książkę częścią czwartą — na temat literatury w epoce masowej komunikacji. Jest to część krótka, ale bardzo interesująca. Opiera się na oryginalnych obserwacjach autora. Omawia on zdecydowaną zmianę modelu kulturowego literatury w epoce dominowania środków elektronicznych przekazu. Krótko referuje historię przemian techniki przekazu, począwszy od doby romantycznej, od wynalazku metalowej zamiast drewnianej prasy drukarskiej. Pozwoliło to typografii przejść od działań o charakterze manufakturowym do działań o charakterze przemysłowym. Dało to w rezultacie nieporównywalne z dotychczasowymi zwiększenie nakładów, potaniecie książki i czasopisma, demokratyzację czytelnictwa, wzrost ilościowy publiczności, przełamanie wielu społecznych barier dostępu do kultury. W wieku XX mamy do czynienia z nową przestrzenią społeczną obiegu literatury. Dokonują się rewolucje związane z produkcją tzw. „kieszonkowców”, filmów i filmowych adaptacji dzieł literackich, płyt z tekstami i wreszcie środków elektronicznych przekazu. Kształtuje się nowy typ odbioru literatury o sobie właściwych cechach socjologicznych, które autor omawia. Zjawia się przede wszystkim nowy typ lektury „jednorazowej”, bez wielokrotnych zwykle powrotów do tradycyjnej książki. Nawet „kieszonkowce” czyta się i wyrzuca. Zmieniają się w masowych środkach przekazu bezpośrednio konteksty tekstów literackich. Tekst literacki jest nadto z reguły udźwiękowiony, co zmienia jego odbiór.

W związku z tym wszystkim i wieloma uwagami, których nie powtarzam, Lalewicz pyta z powątpiewaniem, czy właściwa kulturze w. XIX, wyróżniana wtedy komunikacja estetyczna może pozostać użytecznym narzędziem porządkowania procesów komunikacyjnych. Czy nie trzeba posłużyć się szerszym pojęciem ludyczności zamiast estetyczności?

Zjawiają się nowe uwarunkowania lektur dzięki adaptacjom filmowym dzieł znanych i z druku lub tylko z filmu, zjawiają się nowe zależności literatury od filmu, radia — ich środków przekazu. Bardzo interesujące są tu konkretne analizy adaptacji filmowej utworów typu narracji romansu przygodowego i typu np. *Obcego* Camusa (w realizacji Viscontiego) — analizy roli kulturowej takiej rzekomej znajomości utworu literackiego tylko z filmu.

Zmienia się w konsekwencji tego wszystkiego społeczny rozkład uczestnictwa w kulturze. Zanikają względnie autonomiczne subkultury, jak np. folklor czy tzw. literatura ludowa. Literatura funkcjonuje w przestrzeni kulturowej ujednoczonej przez środki masowej komunikacji. Wszyscy mają do czynienia z tym samym obiegiem literatury poprzez środki masowe. Zmieniły się przeto i role społeczne pisarzy.

Jest tu więcej pytań niż odpowiedzi. Ten końcowy fragment książki to sygnał

alarmowy. Ale też czytelnik czuje niedosyt. Autor ceni sobie przede wszystkim precyzję analiz, wszelkie dystynkcje, logiczne uporządkowanie. Aby uniknąć eseistycznego rozwichrzenia, tak częstego w pracach o literaturze, określił sobie zakres tematyczny rozważań: tylko problemy rozpowszechniania i obiegu. I to przedstawił naprawdę naukowo w trzech pierwszych częściach.

Nie popuścił cugli i w części czwartej. Ograniczył się do charakterystyki aparatów rozpowszechniania i naszkicował tylko nowe problemy obiegu. Ale nie oparł się patrzeniu bardziej wielostronnemu w przyszłość. Wprawdzie oświadczył, że ogranicza się jedynie do przemian technik rozpowszechniania i przewiduje ich konsekwencje, ale czyni to niejako w pustce społecznej. Stwierdza, że pomija warunki polityczne, ideologiczne, społeczne, swoiście kulturowe. To dla czytelnika jest brakiem. Przecież właśnie od warunków politycznych, ideologicznych, społecznych i swoiście kulturowych wraz z tradycją zależy charakter zmian. Nie wystarczą przymusy kulturowe natury raczej technicznej. Naukowy ascetyzm Lalewicza tutaj ogranicza jego samego. Zakończenie książki trafia pytaniami w sedno. Ale autor powstrzymał się od koniecznych sugestii, chyba głównie z zakresu polityki kulturalnej. Rozumiem jednak, że lękał się nieuniknionego spadku zasadności swych twierdzeń, tak rygorystycznie pilnowanej w całej książce.

Stefan Żółkiewski

UTOPIEFORSCHUNG. INTERDISZIPLINÄRE STUDIEN ZUR NEUZEITLICHEN UTOPIE. Herausgegeben von Wilhelm Vosskamp. Band 1—3. Stuttgart 1982. J. B. Metzlersche Verlagsbuchhandlung, Bd. 1: ss. VI nlb., 430; Bd. 2: ss. VI nlb., 386; Bd. 3: ss. VI nlb., 470.

Ważność problematyki związanej z myśleniem utopijnym była od dawna dostrzegana przez humanistykę — różnego rodzaju utopie stanowiły przedmiot zainteresowania nauki o literaturze, filozofii, socjologii czy historii. Stosunkowo nieczęsto pojawiały się natomiast próby opisu utopii jako funkcjonalnej całości, będące wynikiem działania na jednym polu różnych nauk humanistycznych, które integrują swóje wysiłki w nadziei udzielenia wspólnej odpowiedzi na podstawowe pytania związane z utopijnością.

Propozycją takiego właśnie spojrzenia na utopię jest zbiór artykułów i szkiców opublikowany przez Wilhelma Vosskampa — rezultat badań prowadzonych w ramach prac Centrum Badań Interdyscyplinarnych przy Uniwersytecie w Bielefeld. W roku akademickim 1980/81 działała tam grupa badaczy reprezentujących różne dyscypliny i specjalności, którzy w trakcie wykładów i seminariów starali się stworzyć model interdyscyplinarnej analizy utopii. W toku prac doszło — zdaniem redaktora książki, który był jednocześnie koordynatorem programu — do powstania „wspólnego języka badawczego” oraz napisanych zostało wiele cennych rozpraw poruszających różne aspekty problematyki utopii i utopijności.

Vosskamp wskazał w nocie wstępnej trzy główne zagadnienia, które znajdowały się w centrum uwagi uczestników dyskusji i wyznaczały perspektywę interdyscyplinarną. Pierwsze z nich to „utopie w kontekstach historycznych i społecznych” (s. 3—4). Ten nurt poszukiwań koncentrował się na wskazaniu różnorodności propozycji definicji utopii. Uczestnicy bielefeldzkiego programu przyjmowali pogląd, że cechy konstytutywne utopii zależne są od sytuacji historycznej, w której ona występuje, i od charakteru jej funkcjonowania. Definicje utopii — stwierdza Vosskamp — odsyłają do tekstów, w które zostały wpisane, i do ich społecznych i kulturowych kontekstów. Pojawia się zatem możliwość szerokiego widzenia utopii,